

# Molenda, Jan

---

## Miejsce kobiet wśród polskiego wychodźstwa w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym na początku XX wieku

---

Przegląd Historyczny 88/1, 117-134

---

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Miejsce kobiet wśród polskiego wychodźstwa w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym na początku XX wieku<sup>1</sup>

### 1. STAN BADAŃ I ŹRÓDŁA

Mimo bogatej już literatury dotyczącej polskiego wychodźstwa w Zagłębiu Ruhry<sup>2</sup> do roku 1918, tematyka kobiet nie doczekała się dotychczas odrębnego opracowania. Wzmianki i informacje o kobietach są niezbyt liczne. Z nowszych publikacji na szczególną uwagę dla interesującego nas tematu zasługują prace: Wojciecha Chojnackiego<sup>3</sup>, Christopha Klessmanna<sup>4</sup>, Jerzego Kozłowskiego<sup>5</sup>, Johna J. Kulczyckiego<sup>6</sup>, Krystyny Murzynowskiej<sup>7</sup>, Valentyny Marii Stefanskiej<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> Artykuł ten stanowi rozszerzoną wersję referatu, przygotowanego na V World Congress for Central and East European Studies, który odbył się w Warszawie w dniach 6-11 sierpnia 1995. Inspiratorem tego tematu jak i jego tłumaczem na język angielski był prof. Robert Blobaum, za co składam mu serdeczne podziękowanie. Wersja angielska ma być publikowana w „The Polish Review”.

<sup>2</sup> Zakres geograficzny pracy obejmuje obszar, wchodzący w skład trzech rejencji: Düsseldorf, Münster i Arnsberg. Z uwagi na liczne więzi, zwłaszcza gospodarcze, łączące te trzy rejencje, rejon ten nazywano reńsko-westfalskim okręgiem przemysłowym. Tu znajdowały się największe skupiska Polaków w Zachodnich Niemczech. Dane liczbowe, zamieszczone w artykule, dotyczą też tych trzech rejencji. Używam też niekiedy wymiennie nazwy Zagłębie Ruhry, aczkolwiek obszarowo obejmowało ono szersze tereny, niż wymienione trzy rejencje.

<sup>3</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia czasopism i kalendarzy wydawanych w języku polskim w Westfalii i Nadrenii w latach 1890-1918*, „Przegląd Polonijny”, R. III, 1977, z. 1 (5), s. 191-200.

<sup>4</sup> Ch. Klessmann, *Polnische Bergarbeiter im Ruhrgebiet 1870-1945. Soziale Integration und nationale Subkultur einer Minderheit in der deutschen Industriegesellschaft*, Göttingen 1978.

<sup>5</sup> J. Kozłowski, *Rozwój organizacji społeczno-narodowych wychodźstwa polskiego w Niemczech w latach 1870-1914*, Wrocław 1987. Por. tenże, *Rozwój organizacji społeczno-narodowych wychodźstwa polskiego w Niemczech przed I wojną światową*, [w:] *Organizacje polonijne w Europie Zachodniej. Współczesność i tradycje. Materiały z konferencji naukowej w dniach 2 i 3 kwietnia 1987 r. w Poznaniu*. Pod redakcją B. Szydłowskiej-Ceglowej i J. Kozłowskiego, Poznań 1991, s. 75-92.

<sup>6</sup> J.J. Kulczycki, *The Foreign Worker and the German Labor Movement. Xenophobia and Solidarity in the Coal Fields of the Ruhr, 1871-1914*, Berg, Oxford/Providence 1994.

<sup>7</sup> K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880-1914*, Wrocław 1972. Praca tłumaczona na niemiecki: *Die polnischen Erwerbsauswanderer im Ruhrgebiet während der Jahre 1880-1914*, Dortmund 1979.

<sup>8</sup> V.M. Stefanski, *Zum Prozess der Emanzipation und Integration von Aussenseitern: Polnische Arbeitsmigranten im Ruhrgebiet*, 2, wyd., Dortmund 1991.

Autorka tej ostatniej publikacji wśród przyczyn słabego zainteresowania tematyką kobiecą wymienia braki w bazie źródłowej<sup>9</sup>. Moje badania<sup>10</sup> potwierdzają fakt, że ilość źródeł do problematyki kobiecej jest mniejsza, niż do innych aspektów działalności Polaków w Zagłębiu Ruhry. Szczególnie dotkliwe są luki w danych statystycznych oraz duże rozproszenie zachowanych źródeł. Mało jest zwłaszcza dokumentacji wytworzonej przez same kobiety. Przeważają źródła policyjne i prasowe.

Do najważniejszych źródeł policyjnych, dotyczących tematyki kobiet, należą roczne sprawozdania sporządzone przez powołane rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych Holtza z 22 lipca 1909 Zentralstelle für Überwachung der Polenbewegung w Bochum<sup>11</sup>, obejmujące rejencje Düsseldorf, Münster i Arnsberg oraz ankiety wypełniane przy rejestracji organizacji polskich, w tym i kobiecych.

W rocznych sprawozdaniach obejmujących całokształt życia Polaków za lata 1909-1914 i 1919-1930 do najcenniejszych należą dane liczbowe, dotyczące ogólnej liczby kobiet, ich statusu rodzinnego, organizacji kobiecych, czytelnictwa prasy polskiej, wspólnych polsko-niemieckich małżeństw.

W ankietach sporządzonych przy rejestrowaniu organizacji polskich, w tym i kobiecych, znajdują się rubryki, stale aktualizowane nowymi danymi, dotyczące: nazwy i siedziby organizacji, jej celów wyrażanych w załączanych do ankiety statutach, form i metod działania, aktywności, wykazu członków zarządu, liczebności organizacji, ocen zgodności praktyki działania z założeniami statutowymi.

Wiele danych do interesującego nas tematu można znaleźć w aktach niemieckich instytucji i organizacji świeckich i kościelnych, kontaktujących się z Polakami, zakładów zatrudniających polską siłę roboczą, władz administracyjnych i sądowych różnych szczebli. Historycy, zajmujący się tematyką polską zazwyczaj jednak nie docierają do zawartych w nich informacji z uwagi na czasochłonność kwerendy.

Ważnym źródłem do badania spraw polskich, w tym i kobiecych, w Zagłębiu Ruhry jest prasa polska. Wśród kilkunastu tytułów, wydawanych jednocześnie w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym w latach 1909-1914<sup>12</sup>, tylko jedno pismo przeznaczone było dla kobiet. Zaczęło ono wychodzić jako dodatek do „Wiarusa Polskiego” — „Polka”. Także wśród kilkudziesięciu tytułów zagranicznej prasy polskojęzycznej, abonowanych na terenie Zagłębia Ruhry, znajdowały się tylko dwa pisma kobiece oraz po jednym dla rodzin i młodzieży (zob. tabela 4)<sup>13</sup>.

Należy jednak podkreślić, że w jedenastu tytułach i podtytułach miejscowych gazet oraz w zamieszczanych w nich mottach akcentowano sprawy roli rodziny,

<sup>9</sup> Tamże, s. 4.

<sup>10</sup> Badania te były możliwe dzięki 6-miesięcznemu stypendium, udzielonemu mi przez Gerda Henkel Stiftung w Düsseldorfie oraz zyczliwości nieżyjącego już prof. Petera Hüthenbergera, a także prof. Hansa Heckera z Heinrich-Heine Universität Düsseldorf oraz pomocy Presseamt Landeshauptstadt Düsseldorf.

<sup>11</sup> Na temat inwigilacji Polaków szerzej zob. W. Chojnacki, *Nadzór policyjny niemiecki nad polską prasą i działalnością narodową w Westfalii i Nadrenii w latach 1861-1924*, „Przegląd Zachodni”, R. XXXVI, 1980, nr 1, s. 122-134.

<sup>12</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia czasopism i kalendarzy*, s. 191-200.

<sup>13</sup> W 1913 r. w Zagłębiu Ruhry abonowano: „Głos Wielkopolanek” z Poznania (69 egzemplarzy), „Wieczory Rodzinne” ze Stargardu (65 egzemplarzy), „Gazeta dla Kobiet” z Poznania (1 egz.), „Przyjaciel Dzieci” z Ostrowa (1 egz.).

oświaty i wychowania w duchu narodowo-polskim<sup>14</sup>. Szczególną rolę w tym względzie wyznaczano kobietom.

Prasa polska zachowała się, niestety, z dużymi brakami<sup>15</sup>. Wiele artykułów i materiałów informacyjnych (np. sprawozdań z działalności polskich organizacji) z zaginionych dziś egzemplarzy prasy zachowało się w postaci specjalnie tłumaczonych na język niemiecki przedruków: „Gesamtüberblick über die polnische Tagesliteratur” (1892-1918, Poznań), „Übersetzungen aus dem »Wiarus Polski«” (od 1897 w Arnsberg), „Übersetzungen aus westfälischen und anderen polnischen Zeitungen” (od 1907 do I wojny światowej włącznie)<sup>16</sup>. Trzeba wszakże pamiętać, że to wydawnictwo policyjne dokonywało selekcji tylko dla własnych potrzeb, zwłaszcza pod kątem wykazywania „polskiego niebezpieczeństwa”. „Übersetzungen”, podobnie jak i źródła policyjne, przedstawiają ruch polski, w tym i kobiety w sposób jednostronny<sup>17</sup>.

Artykuły, zamieszczane w prasie polskiej, były zazwyczaj pisane przez przywódców polskich organizacji i posiadały głównie charakter instruktażowy. Wyrażały więc poglądy elity, a nie „przeciętnego” robotnika polskiego w reńsko-wesfalskim okręgu przemysłowym. Źródła prasowe, poza korespondencją, dostarczają nam też mniej danych o percepcji zaleceń i wskazań, publikowanych przez redakcje poszczególnych organów prasowych.

## 2. ROLA KOBIECY W RODZINIE

Pełniejszymi danymi statystycznymi dysponujemy jedynie o stanie liczebnym kobiet, a w węższym zakresie także o ich zatrudnieniu i zamążpójściu. Dane te zostały też najpełniej przeanalizowane w pracach, dotyczących Polaków w Zagłębiu Ruhry, zwłaszcza przez Christopha Klessmanna<sup>18</sup> i Krystynę Murzynowską<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> „Narodowiec” ukazujący się w latach 1909-1924 w Herne miał motto: „Niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec. Juliusz Słowacki”; „Ojczyzna”, wydawana w Bochum w latach 1908-1914, w podtytule akcentowała: „Tygodnik narodowy, poświęcony oświacie i rozrywce”; „Pismo dla dzieci i młodzieży. Dodatek do »Ojczyzny«, (Bochum 1908) nosił tytuł: „Szkółka Narodowa”; „Polski Deklamator”; „Pochodnia — Narodowy Tygodnik Ilustrowany” (1913-1919, Herne); „Pośtaniec Katolicki — Niedzielne piśmko religijne ku nauce, zbudowaniu i pociesze dla ludu katolickiego” (1891-1917, od 1904 r. dodatek do „Wiarusa Polskiego”, Bochum); „Przewodnik Związkowy”, organ Związku Wzajemnej Pomocy towarzystw polsko-katolickich na obczyźnie, ukazujący się w latach 1914-1918 w Bochum zamieszczał hasło: „Miłość! Oświata! Praca!”; „Tydzień” wydawany w latach 1912-1913 w Oberhausen ukazywał się jako „Pismo dla rodzin polskich”; „Tygodnik Mariański” (Bochum 1910-1914) był również „Piśmem religijnym dla rodzin, bractw i towarzystw katolickich”; także główny organ wychodźstwa w Zagłębiu Ruhry „Wiarus Polski”, ukazujący się w Bochum w latach 1891-1923, określał się w podtytule od 1904 r. jako „Codzienne piśmo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym”; „Pismo dla młodzieży”, wychodzące jako dodatek do „Wiarusa Polskiego” w latach 1910-1914 nosiło tytuł „Szkółka Narodowa”.

<sup>15</sup> Najpełniejsze informacje o stanie zachowania się omawianej prasy polskiej podał: W. Chojnacki, *Bibliografia czasopism i kalendarzy*.

<sup>16</sup> Szerzej na ten temat zob. tenże, *Niemieckie tłumaczenia z prasy polskiej 1858-1958*, „Przegląd Zachodni”, 1958, nr 6, s. 382-398.

<sup>17</sup> Informacje na temat stanu badań, źródeł i literatury do wychodźstwa polskiego w Zagłębiu Ruhry można znaleźć w cytowanych pracach Ch. Klessmanna, J. Kozłowskiego, J.J. Kulczyckiego, K. Murzynowskiej, V.M. Stefanski.

<sup>18</sup> Ch. Klessmann, op. cit., s. 21, 41-42, 68, 268-269.

<sup>19</sup> K. Murzynowska, op. cit., s. 20-40.

Tab. 1. Liczba mężczyzn, kobiet i dzieci w rejencjach Arnsberg, Düsseldorf i Münster w latach 1910-1912

Rok	Ogółem mieszkańców	W tym Polaków	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci do 14 roku życia
1910	4 642 032	267 347	92 884	57 417	117 047
1912	4 866 410	297 322	98 506	63 272	135 544

Wśród mężczyzn byli:

Rok	Głowy rodzin i „synowie zatrudnieni w gospodarstwach domowych rodziców”	„Stołownicy”
1910	54 867	35 793
1912	63 020	35 486

Wśród kobiet były:

Rok	Żony oraz córki powyżej lat 14 w „gospodarstwie domowym mężów lub ojców”	Samotne (wdowy, służące)
1910	49 046	8 371
1912	56 971	6 301

Źródło: Zahlenmäßige Angaben über das Polentum im rheinisch-westfälischen Industriebezirke, podpisane przez Polizei-Präsident, Gerstein, Bochum 15 III 1913, Nordrhein-Westfälisches Staatsarchiv, Münster (NWStAM), Regierung Münster (Reg. MS), VII-37, Bd. 1, s. 254-275<sup>20</sup>.

Strukturę zaś zawodową ludności polskiej charakteryzuje poniższa tabela 2.

Jeszcze bardziej skąpymi danymi dysponujemy do liczby małżeństw. Według niepełnych danych z 1893 r., na 20 494 górników obcojęzycznych (w tym prawie 18 000 polskojęzycznych) przypadało: nieżonatych 9160 (=44,7%), żonatych mieszkających z rodzinami — 4619 (=22,5%), żonatych, którzy rodziny zostawili w kraju — 2626 (=12,8%)<sup>21</sup>.

Dane te pochodzą z okresu, w którym z prowincji wschodnich wyjeżdżały do Zagłębia Ruhry przeważnie osoby samotne, przede wszystkim mężczyźni z myślą o zarobieniu pieniędzy, powrocie do kraju i zakupie ziemi. Gdy na początku XX w. grunt orny w kraju zdrożał, a ustawy władz pruskich z 1904 i 1908 utrudniały nowym polskim osadnikom budowę domów w stronach ojczystych, wychodzący

<sup>20</sup> W tabelach i analizie pomijam dane dotyczące Mazurów, w tym i kobiet. Z uwagi na znaczną specyfikę tej tematyki, wymaga ona odrębnego omówienia. W tym miejscu pragnę tylko poinformować, że w 1910 r. było w trzech interesujących nas rejencjach ogółem 138 870 Mazurów, w tym mężczyzn 41 856, kobiet 33 019, dzieci do 14 roku życia 63 996, a w 1912 r. 159 743, w tym mężczyzn 47 190, kobiet 38 217 i dzieci poniżej czternastego roku życia 74 336. NWStAM, Reg. MS VII-37, Bd. 1, s. 254, 259. K. Murzynowska (op. cit., s. 44) podaje nieco inne dane dotyczące „stołowników” i samotnych kobiet.

<sup>21</sup> Ch. Klessmann, op. cit., s. 42.

zaczęli wiązać swe losy z nowym miejscem osiedlenia, lokować pieniądze na miejscu<sup>22</sup>.

Tab. 2. Zatrudnienie zawodowo czynnej ludności, pochodzącej z prowincji wschodnich<sup>23</sup>, na terenie Westfalii i Nadrenii w dniu 12 czerwca 1907

Ogółem liczba zatrudnionych	W tym			
	mężczyzn	%	kobiet	%
A. rolnictwo 8 881	4 184	48	4 697	52
B. przemysł 185 837	179 399	97	6 348	3
C. handel 16 267	13 457	83	2 810	17

Źródło: K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo*, s. 37.

Przejawem tych zjawisk jest szybki wzrost — jak wskazuje tabela 1<sup>24</sup> — liczby kobiet, a zwłaszcza dzieci polskich, a jednocześnie zmniejszanie się odsetka osób samotnych, przede wszystkim kobiet.

Wszystko to wpływało również na wzrost liczby polskich małżeństw w Zagłębiu Ruhry. Niestety, nie dysponujemy w tym względzie ścisłymi danymi. Poniższe szacunki mają tylko orientacyjny charakter. Tym bardziej że badacze przedmiotu zgadzają się wprowadzić co do wielodzietności rodzin polskich w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym, ale dane o 5-6 dzieciach w rodzinie część z nich uważa za zawyżone<sup>25</sup>. Przyjmując więc, że w rodzinie było tylko troje dzieci na podstawie danych o ich liczebności w 1912 r. (135 544 do 14 roku życia), można szacować liczbę polskich rodzin na ponad 45 tysięcy. Natomiast przyjmując czworo dzieci otrzymamy odpowiednio prawie 34 tysiące rodzin. Tendencję wzrostu liczby polskich wychodźców, utrzymujących rodziny (aż do prawie 56%) potwierdzają też dane Krystyny Murzynowskiej, aczkolwiek dotyczą one tylko prowincji Westfalii<sup>26</sup>.

Dane tabeli 1 wydają się wszakże upoważniać do stwierdzenia, że dzieci i młodzież oraz około 90% kobiet miały już ustabilizowane stosunki rodzinne. Niewielki stosunkowo odsetek kobiet samotnych sugerowałby ponadto, że dziewczęta polskie w Zagłębiu Ruhry miały lepsze możliwości zawierania małżeństw, niż w stronach ojczyстых.

<sup>22</sup> Zmianę statusu prawnego Polaków w prowincjach wschodnich jak i w Zagłębiu Ruhry, a także celów polityki pruskiej wobec wychodźców, oraz zapoczątkowane wśród nich procesy integracji i asymilacji omawiają autorzy wszystkich cytowanych prac, dotyczących interesującego nas regionu.

<sup>23</sup> Chodzi tu o Prusy Wschodnie, Prusy Zachodnie i Poznańskie. Górny Śląsk nie był wyodrębniony.

<sup>24</sup> Por. Ch. K l e s s m a n n, op. cit., s. 42.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> K. M u r z y n o w s k a, (op. cit., s. 44) podaje: „Według danych prowincjonalnych dla 1906 r., obejmujących jedynie prowincję Westfalię, na ogólną liczbę 80 981 Polaków było 45 145 utrzymujących rodziny i 35 836 samotnych, tzw. stołowników tj. około 40% (Schulze [F. *Die polnische Zuwanderung im Ruhrrevier und ihre Wirkungen*, München 1909 — J.M.], s. 42, tab. VI)”.

Mimo utrzymywania się znacznego odsetka samotnych mężczyzn — 36%, za których można by uznać owych „stołowników” z tabeli 1, to jednak w porównaniu z danymi z roku 1893, przytoczonymi przez Christopha Klessmanna, znacznie się on zmniejszył. Wśród grupy „stołowników” znajdowali się przede wszystkim niezona mężczyźni oraz mężowie, których rodziny nadal pozostawały w kraju. Liczba tych ostatnich w stosunku do roku 1893 zapewne obniżyła się o kilka procent na skutek wspomnianych wyżej czynników.

Stabilna i liczna (ponad 35 tysięcy w latach 1910-1912) grupa „stołowników” zasługuje na uwagę nie tylko z punktu widzenia dostarczania kobietom dodatkowego zatrudnienia i zwiększania dochodów rodzin. Ten aspekt sprawy historycy zazwyczaj doceniają<sup>27</sup>. Należałoby jednak uwzględnić też oddziaływanie rodzin, zwłaszcza na młodych stołowników. Mogli oni szukać wsparcia nie tylko w polskich organizacjach, ale i w rodzinach, z którymi stykali się codziennie z racji spożywanych posiłków. Takie moralne oparcie było szczególnie ważne dla niedawnych przybyszów, aklimatyzujących się w odmiennych obyczajowo i kulturowo warunkach. Rodzina dawała poczucie bezpieczeństwa, czego brakowało zazwyczaj robotnikom sezonowym.

Dane do zatrudnienia kobiet polskich w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym są znacznie bardziej skąpe niż dla mężczyzn. Tabela 2 wskazuje przede wszystkim na niski poziom zatrudnienia kobiet polskich w ogóle. W roku 1907 pracowało 13 855, a w roku 1912 tylko w przemyśle, handlu i rzemiośle bez rolnictwa — 10 174<sup>28</sup>. Zakładając, że zatrudnienie w rolnictwie utrzymywało się na podobnym poziomie jak w roku 1907 (4697), a liczba pracujących jako służba domowa wynosiła około 4 tysiące (por. tabela 1), to łączne zatrudnienie kobiet polskich w Zagłębiu Ruhry w 1912 r. można w przybliżeniu określić na blisko 19 000, co stanowiło około 30%.

Dane tabeli 2 wskazują, że zatrudnienie kobiet w przemyśle, w stosunku do mężczyzn, wynosiło zaledwie 3% (6348) i ograniczało się przeważnie do branży tekstylnej i odzieżowej.

Wzrosło ono znacznie w przemyśle w latach I wojny światowej. Z uwagi na powołanie mężczyzn do wojska kobiety przyuczano do niektórych zawodów, zwłaszcza wymagających mniejszego wysiłku fizycznego. Dla lat wojny dysponujemy tylko danymi jednostkowymi i opisowymi do zmian w zatrudnieniu kobiet. Być może, że ich pełne zestawienie i wnikliwa analiza rzuci więcej światła na ten problem.

Najwięcej kobiet, w porównaniu z mężczyznami, pracowało w rolnictwie — 52% (4697). Zatrudnienie to, według Krystyny Murzynowskiej, miało charakter „doraźny, sezonowy”<sup>29</sup>. Na dowód swej opinii autorka przytacza fakt, że dane te pochodzą z okresu (12 czerwca) wzmózonego popytu na prace w rolnictwie. Nie trudno tu wszakże zauważyć, że początek drugiej dekady czerwca nie stanowi szczególnie natężenia prac polowych dla kobiet. Dla nich przypada on na wiosenne pielnie buraków, od końca czerwca do sierpnia (z możliwością nieznacznych przesunięć w poszczególnych latach) przy pracach żniwnych oraz na jesieni przy zbiorce roślin okopowych. Być może, że w rolnictwie Zagłębia Ruhry istniało zapotrzebowanie na prace kobiet nie tylko sezonowe, ale przy bardziej stałych zajęciach.

<sup>27</sup> K. Murzynowska, op. cit., s. 37, 44.

<sup>28</sup> Tamże, s. 43.

<sup>29</sup> Tamże, s. 37.

Spora grupa kobiet polskich (2810, tj. 17% ogółu zatrudnionych) pracowała też w handlu, przeważnie w sklepikach spożywczych, zakładanych z oszczędności ich ojców i mężów<sup>30</sup>.

Zatrudnienie kobiet w charakterze służby domowej wykazywało w latach 1910-1912 tendencję malejącą (zob. tabela 1) i kształtowało się podobnie jak w rolnictwie.

Łącznie oba te działy w 1907 r. tylko nieznacznie przewyższały, a w latach 1910-1912 nawet ustępowały, liczbie kobiet pracujących w przemyśle, handlu i rzemiośle. W świetle powyższych danych opinia Krystyny Murzynowskiej, że w Zagłębiu Ruhry, „kobiety zatrudnione były przede wszystkim w rolnictwie i jako służba domowa”<sup>31</sup> nie wydaje się więc trafna.

W sytuacji, gdy w 1912 r. pracowało zaledwie około 30% kobiet (19 000), szczególnego znaczenia nabierała kwestia zajmowania się stołownikami, niedoceniana jak się wydaje w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Z uwagi na masowość i trwałość zjawiska, dochód z żywienia ponad 35 000 osób w latach 1910-1912 poważnie uzupełnił budżety domowe zajmujących się tym kobiet, dorastających córek i synów. Czyli faktyczne zatrudnienie kobiet polskich, wraz z ich dorastającymi dziećmi, było znacznie wyższe, niż wskazywałyby oficjalne statystyki.

O randze tego problemu świadczy również fakt, że wspomniany wyżej „Zentralstelle für Überwachung der Polenbewegung” w Bochum zbierał w tym zakresie dane liczbowe. Obejmowały one nie tylko „stołowników”, ale i osoby zajmujące się nimi: żony i córki powyżej lat 14 w „gospodarstwie domowym mężów lub ojców” oraz „synów zatrudnionych w gospodarstwach domowych rodziców”<sup>32</sup>. Żywienie „stołowników” było o tyle ułatwione, że żony wychodźców polskich, zwłaszcza najliczniejszych w Zagłębiu Ruhry górników, zajmowały się w większości tradycyjnie prowadzeniem gospodarstwa domowego.

Pozycję kobiet w rodzinie i w życiu publicznym wiąże się zazwyczaj w literaturze przedmiotu z ich aktywnością zawodową. Dane, jakimi dysponujemy, wydają się wskazywać, że w omawianym okresie istotną pozycję kobiet zamężnych determinowała w Zagłębiu Ruhry nie tyle ich aktywność zawodowa, ile dobre stosunkowo warunki materialnego bytu małżeństw oraz oddziaływanie, a nawet presja zorganizowanej opinii środowiska polskiego na określanie ich miejsca w rodzinie i w życiu publicznym.

Nie wnikając tu w omawianie warunków materialnego bytu<sup>33</sup> skonstatujmy tylko, że były one znacznie lepsze w porównaniu z krajem. Zarobki w przemyśle ciężkim Zagłębia Ruhry należały do najwyższych w Rzeszy. Wychodźcy polscy pracujący w górnictwie (61 751) i w przemyśle żelaznym (24 589) stanowili zaś prawie 83% ogółu Polaków zatrudnionych w 1912 w przemyśle trzech omawianych tu reencji<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> Tamże, s. 37-38.

<sup>31</sup> Tamże, s. 41.

<sup>32</sup> Zgromadzone dane stały się podstawą opracowania tabeli 1. „Zahlenmässige Angaben über das Polentum im rheinisch-westfälischen Industriebezirke”, podpisane przez Prezydenta Policji, Karla Gersteina w Bochum, 15 marca 1913, NWStAM, Reg. MS VII-37, Bd. 1, s. 254-275.

<sup>33</sup> Szerzej zob. Ch. K l e s s m a n n, op. cit., s. 55-56; K. M u r z y n o w s k a, op. cit., s. 45-63.

<sup>34</sup> Obliczenia na podstawie: Zahlenmässige Angaben..., z 15 marca 1913. NWStAM, Reg. MS VII-37 Bd. 1, s. 262-266. Szerzej na temat zatrudnienia wychodźców polskich w Zagłębiu Ruhry zob. Ch. K l e s s m a n n, op. cit., s. 37-55; K. M u r z y n o w s k a, op. cit., s. 36-45.



Żony tych dobrze zarabiających mężów nie były z przyczyn ekonomicznych zmuszone do podejmowania pracy zarobkowej, gdyż ich wynagrodzenie starczało na utrzymanie całej rodziny. Część zarobków przeznaczano nawet na oszczędności i inwestycje. Dlatego też szybko rosła polska klasa średnia. W 1912 r. liczba polskich kupców, rzemieślników i drobnych przedsiębiorców liczyła już 2073 osoby, a 1052 rodziny mieszkały we własnych domach<sup>35</sup>.

Dzięki tej pozycji materialnej polskie rodziny w Niemczech mogły także przeznaczać część oszczędności na rozwój polskiej oświaty, prenumeratę gazet, opłatę składek członkowskich w polskich organizacjach i stowarzyszeniach, dzięki którym funkcjonowały zespoły śpiewacze, muzyczne, teatralne, sportowe, rosły księgozbiory biblioteczne.

Również prawny i polityczny status wychodźców polskich w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym wywierał wpływ na kształtowanie się pozycji rodziny i roli w niej kobiety. I tak w sytuacji pogorszenia się warunków działania polskich stowarzyszeń, w wyniku poczynań podejmowanych od 1908 r. przez władze pruskie, część zadań o charakterze publicznym zaczęły przejmować rodziny<sup>36</sup>. One też, zwłaszcza matki, zajmowały się nauczaniem dzieci w języku polskim wobec praktycznej niemożności realizacji tego poza domem.

Wytyczaniem zadań kobiet nie tylko w życiu publicznym, ale i w rodzinie zajmowały się polskie organizacje oraz polskojęzyczna prasa lokalna<sup>37</sup>. Szczególną uwagę tym sprawom poświęcił Kongres wychodźstwa polskiego Zagłębia Ruhry. Odbył się on w dniach 1-2 listopada 1913 w Winterswijk w Holandii. Zgromadził, według danych niemieckiej policji politycznej, 1200 delegatów, a łącznie z przybyłymi gośćmi — około 2000 uczestników. Wśród czterech wygłoszonych referatów jeden dotyczył „Kobiet w naszej narodowej pracy”, a drugi „Naszej pracy dla młodzieży”.

Podjęto też w tych sprawach specjalne rezolucje. Wiele uwagi poświęcono w nich roli rodziny i „polskich matek” nie tylko w życiu publicznym, ale i w domowym wychowaniu dzieci w duchu polskim, traktując to jako swoisty obowiązek obywatelski.

Rezolucja w sprawie młodzieży, zgłoszona przez referenta tej kwestii, Kwiatkowskiego, po stwierdzeniu, że dzieciom polskim poświęca się za mało uwagi, apelowała do rodziców, a „szczególnie do polskich matek”, by ich dzieci umiały nie tylko po polsku czytać i pisać, lecz także by w domach wyłącznie po polsku mówiły, śpiewały i modliły się, by uczęszczały na polskie nabożeństwa i posługiwały się polskimi modlitewnikami. „Ojciec lub matka” winni także wyjaśniać dzieciom znaczenie uroczystości, zebrań, wydarzeń, dotyczących narodowego życia Polaków<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> Szczegółowe zestawienie danych o polskiej klasie średniej zawiera: Zahlenmässige Angaben über die Polentum im rheinisch-westfälischen Industriebezirke, NWStAM, Reg. MS VII-37, Bd. 1, s. 259-260, 267-268.

<sup>36</sup> Na ten aspekt działalności zwróciła uwagę Krystyna Murzynowska (op. cit., s. 199): „Władze policyjne z dużym niepokojem obserwowały nowy system agitacji w polskim środowisku, polegający na organizowaniu licznych zamkniętych zebrań odbywanych pod pozorem spotkań towarzyskich, na coraz szerzej stosowanych różnych formach agitacji domowej, wciągającej o wiele mocniej do pracy społecznej szerokie kręgi Polaków, aniżeli dawniejsze liczne zebrania publiczne”. Na temat warunków działania polskich organizacji szerzej zob. J. K o z ł o w s k i, *Rozwój organizacji*, s. 234-236.

<sup>37</sup> Wskazała na to V. M. S t e f a n s k i, op. cit., s. 4.

<sup>38</sup> Sprawozdanie Prezydenta Policji K. Gersteina w Bochum z 9 listopada 1913 do Ministra Spraw Wewnętrznych w Berlinie „Bertiff: den »Polentag« in Winterswijk in Holland”. NWStAM, Reg. MS

Do współpracy z domem, rodzicami w wychowaniu rezolucja zobowiązywała także organizacje polonijne. Winny one, podobnie jak bibliotekarza i chorążego (*Fahnenträger*), wybrać również „nieposzlakowanego człowieka na opiekuna polskich dzieci i młodzieży”. Obowiązkiem opiekunów winno być „odwiedzanie polskich domów”, czuwanie nad dziećmi, gromadzenie ich z okazji uroczystości rocznicowych, wspólne śpiewy po polsku oraz zabawy<sup>39</sup>.

Rezolucja, po stwierdzeniu, że „niemiecka szkoła naukę pisania i czytania po polsku zupełnie wyklucza”, wzywała rodaków, a szczególnie stowarzyszenia wyborcze, do zaopatrywania się w polskie elementarze szkolne i do zachęcania dzieci, także poprzez prezenty w postaci książek, do nauki języka ojczystego. Celowi temu miało też służyć organizowanie przez polskich nauczycieli wycieczek i kolonii w czasie ferii szkolnych, zakładanie bibliotek dla dzieci. Rezolucja zobowiązywała również Kongres do wybrania „Komitetu dla opieki nad polskimi dziećmi na obczyźnie i zalecała wyposażenie go w odpowiednie pełnomocnictwa w celu gromadzenia środków pieniężnych i podejmowania odpowiednich rezolucji”<sup>40</sup>.

W dyskusji nad referatem Janickiego „Polki w pracy narodowej”, w której głos zabierały również kobiety<sup>41</sup>, wskazywano wyraźniej na pierwszoplanową rolę matek w uczeniu dzieci języka polskiego i wychowania ich w duchu narodowo-polskim: „ponieważ młodzież jest przyszłością Polski, a polskie matki, które są przede wszystkim powołane do wychowywania dzieci, powinny troszczyć się o to, aby młodzież rosła w prawdziwie polskim duchu”<sup>42</sup>.

Władze pruskie informując o ustaleniach i zaleceniach Kongresu w Winterswijk w zakresie elementarnej nauki języka polskiego w rodzinach wychodźczych dostrzegały też szczególną rolę w tym kobiet<sup>43</sup>. Prezydent Policji w Bochum,

---

VII 35a, Bd. 1, s. 233. Rezolucje kongresu oraz dwa z czterech wygłoszonych na nim referatów Jana Brejskiego „Die Bedeutung der polnischen Vereine und deren Arbeitsteilung” i N. Siekierskiego „Über die angebliche Germanisierungsarbeit der deutschen Seelsorger und die Bedeutung der polnischen Vereine zur Wahrung der polnischen Sprache und des katholischen Glaubens” zostały, bez cytowanego wyżej sprawozdania Gersteina, opublikowane w: *Die Polen und die Kirche im Ruhrgebiet 1871-1919. Ausgewählte Dokumente zur pastoral und kirchlichen Integration sprachlicher Minderheiten im Deutschen Kaiserreich*, hgb. H. J. Brandt unter Mitarbeit von J. Dransfeld, K. Hengst, N. Humbert, Aschendorff, Münster 1987, s. 275-281. Przy omawianiu czwartego punktu porządku dziennego *Eingabe an den päpstlichen Stuhl wegen der Seelsorge* cytowane wyżej sprawozdanie Gersteina informuje nie tylko o jednym referencie: *Die Referenten Siekierski — Castrop und Anton Brejski — Leipzig...*

<sup>39</sup> Tamże, s. 281.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Cytowane wyżej sprawozdanie Gersteina z 9 listopada 1913, dotyczące Kongresu Polaków w Winterswijk (NWStAM, Reg. MS VII 35a, Bd. 1, s. 234), wymienia Kwaśniewską i Marię Ruszczyńską. Pierwsza z nich była żoną Ignacego Kwaśniewskiego, założyciela i właściciela pisma „Zgoda”, wydawanego w Wanne w latach 1908-1909. Druga, M. Ruszczyńska, nauczycielka z Krakowa, występowała na Kongresie jako *Vertreterin des Schutzbüros für Frauen in Krakau*. W dyskusji nad tym punktem porządku dziennego uczestniczyli też: Grześkowiak z Mengede, Woźniak i Wilkowski z Castrop, Skarburski z Gelsenkirchen i Franciszek Stolpe, przewodniczący Komitetu zjazdowego *der frühere Maschinist, jetzige Bankengestellte*.

<sup>42</sup> Tamże, s. 235.

<sup>43</sup> Prezydent Policji w Bochum, Karl Gerstein, w sprawozdaniach do prezydentów rejencji w Münster i Arnsberg „Betrifft polnischen Privatunterricht” 23 maja 1914 (NWStAM, Reg. MS VII-31, s. 64) informował: *Der Polenkongress in Winterswijk hat, wie bekannt, eine Entschliessung angenommen, welche die polnischen Eltern, besonders die polnischen Müttern auffordert, dafür zu sorgen, dass ihre Kinder polnisch lesen, schreiben und sprechen lernen und national erzogen werden*.

Karl Gerstein, przypisywał nawet inwigilowanej, prywatnej oświacie w polskich domach charakter tajnego nauczania. Niepokoiło go zwłaszcza jej planowe prowadzenie, bez wiedzy władz i uregulowań prawnych<sup>44</sup> oraz zobowiązanie dzieci do zachowania tego w tajemnicy<sup>45</sup>.

Informacje policyjne dostarczają nam wiele danych o zasięgu prywatnej oświaty, jej organizatorach i zakresie nauczania.

Elementarna nauka dzieci w polskich rodzinach odbywała się w miastach Osterfeld, Wanne, Herne, Solingen oraz „w licznych innych miejscowościach”<sup>46</sup>. Szybki rozwój prywatnego nauczania dzieci polskich przypisuje Gerstein tworzącym się licznie po Kongresie w Winterswijk organizacjom kobiecym<sup>47</sup>. Przy ich współudziale wprowadzono w Wanne „nauczanie po polsku u żony Szymanowskiego”, a w Herne działała „polska szkoła dla małych dzieci”, kierowana przez niezamężną Jadwigę Pankowską. W Herne powstała także „Samopomoc Żeńska” (*Frauensebsthilfe*), „która zajmuje się nauczaniem podstaw zawodu w języku polskim dla dziewcząt po ukończeniu szkoły”<sup>48</sup>. W styczniu 1914 r. w Osterfeld wprowadzono staraniem stowarzyszenia Straż „w kilku polskich domach prywatne lekcje”. W Wanne nauczaniem prywatnym dzieci polskich zajmowało się trzech górników, należących do Stowarzyszenia Abstynentów (*Abstinentenverein*), a w Solingen — górnik Huzy w swoim domu.

Zakresem nauczania obejmowano najczęściej mówienie, czytanie i pisanie w języku polskim. Dzieci uczyły się też polskich pieśni, zakazanych w zaborze pruskim i rosyjskim ze śpiewników, wydawanych w Krakowie oraz polskich wierszy, zapisywanych w notatnikach.

### 3. ORGANIZACJE KOBIECE I ICH ROLA

Odrębną pracę na temat „Rozwoju organizacji społeczno-narodowych wychodźstwa polskiego w Niemczech w latach 1870-1914” wydał Jerzy Kozłowski. Najwięcej uwagi poświęcił interesującym nas tu stowarzyszeniom polskim w Zagłębiu Ruhry. Dlatego ograniczę się tu tylko do kilku uwag ogólniejszych w tym zakresie, uwzględniających wstępne wyniki moich własnych badań.

Do najbardziej charakterystycznych cech, wyróżniających społeczność polską, w tym i kobiety, na omawianym terenie w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, należał rozwój na niespotykaną wówczas w innych środowiskach pol-

<sup>44</sup> K. Gerstein wskazywał: *Sie lassen erkennen, dass die Polen planmässig polnischen Privatunterricht in den Elementarfächern für ihre Kinder einzuführen im Begriff sind, ohne von den Bestimmungen über den privaten Unterricht Notiz zu nehmen.* Tamże, s. 64-65.

<sup>45</sup> Według cytowanego wyżej K. Gersteina: *Den Unterrichtsteilnehmern [in Wanne — J.M.] ist verboten, mit deutschen Kindern zu verkehren, unter sich dürfen sie nur polnisch sprechen. Es ist ihnen eingeschärft, bei einer etwaigen Vernehmung anzugeben, sie übten Kirchenlieder ein.* Tamże, s. 65.

<sup>46</sup> Tamże, s. 64-68.

<sup>47</sup> K. Gerstein podaje: *Nachdem die Organisation der polnischen Frauen unter der Führung der Agitatorin Rusczyńska so schnelle Fortschritte gemacht hat, mehrten sich die Nachrichten über die »nationale Kindererziehung«, wie sie besonders von den Frauenvereinen in den Bereich ihrer Wirksamkeit gezogen worden ist.* Zaznaczył wszakże, że kształceniem i wychowaniem dzieci zajmują się i inne polskie organizacje. Tamże, s. 64.

<sup>48</sup> Tamże, s. 65-69.

Tab. 3. Organizacje polskie, w tym kobiece w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym w latach 1909-1914

Rok	Liczba organizacji polskich	Liczba członków	W tym liczba organizacji kobiecych i ich członków			
			„polskie organizacje kobiece” — Związek Polskich Kobiet		„kościelne organizacje kobiece” — bractwa różańcowe	
			org.	czł.	org.	czł.
1909	841	—	2	—	22	—
1910	969	61 861	2	65	32	—
1911	1147	—	5	—	77	—
1912	1278	111 444	15	674	93	16 297
1913	1471	—	60	—	93	—
1914	—	—	80	6270*	—	—

Źródła: Roczne sprawozdania Zentralstelle für Überwachung der Polenbewegung w Bochum za lata 1909-1914. NWStAM, Reg. MS VII 35a, Bd. 1, s. 87-121; 167-198; VII-31, s. 2-34; 35-62; 71-100.

\*Dane szacunkowe

Tab. 4. Prasa polska w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym w latach 1909-1914

Rok	Liczba tytułów lokalnej prasy polskojęzycznej		Nakłady	Prasa polskojęzyczna spoza Zagłębia Ruhry docierająca na te tereny				
		W tym dodatki		Liczba tytułów prasy dla kobiet	Liczba tytułów	W tym dla kobiet	Liczba abonentów	W tym liczba abonentów prasy kobiecej
1909	12	4	61 300	—	63	2	21 354	61
1910	12	5	51 600	—	63	2	21 211	51
1911	16	6	60 400	—	71	2	21 211	38
1912	17	5	67 200	—	73	2	20 877	81
1913	26	13	82 200	—	88	2	25 038	70
1914	—	—	—	1	—	—	—	—

Źródła: Załączniki do rocznych sprawozdań Zentralstelle für Überwachung. Por. tab. 3.

skich skalę własnych organizacji (por. tab. 3), prasy (zob. tab. 4) i innych form aktywności publicznej. Na ten swoisty fenomen rozwoju polskiego wychodźstwa w Zagłębiu Ruhry zwracali uwagę już ówcześni obserwatorzy. Mimo postępu badań nadal istnieją luki w rozpoznaniu tego zjawiska, dotyczące kształtowania się

struktur centralnych i lokalnych polskich stowarzyszeń, ich kadry przywódczej, nie mówiąc już o roli kobiet nie tylko w typowo żeńskich organizacjach.

Stosunkowo najwięcej wiemy o stanie liczebnym polskich organizacji, sięgającym przed wybuchem I wojny światowej około 110 000-120 000 członków<sup>49</sup>, o nakładach lokalnej prasy, przekraczających 82 000 egzemplarzy i liczących ponad 25 000 abonentów polsko-języcznych gazet zagranicznych (zob. tab. 4). Zważywszy, że Polacy w Zagłębiu Ruhry należeli często do więcej, niż jednej organizacji, szacuje się ich faktyczną przynależność na około 60 000<sup>50</sup>.

Sprawa ta wymagałaby jednak bardziej wnikliwej analizy. W tym miejscu zasygnalizuję tylko konkluzję z własnych badań. Wiele czynników wydaje się przemawiać, że wspomniane wyżej szacunki zorganizowania Polaków w Zagłębiu Ruhry (60 000) są raczej zaniżone. Liczbę tę należałoby zwiększyć do 70 000-80 000, przyjmując jako dane orientacyjne wielkość nakładów i prenumeratorów prasy lokalnej.

Przy rozwoju zorganizowanego ruchu kobiecego w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym obserwujemy pewne podobieństwa z krajem pochodzenia. Dominowała wszakże daleko posunięta specyfika. Można uznać za swego rodzaju prawidłowość, że masowe organizacje kobiece na obu terenach rozwijały się ze znacznym opóźnieniem w stosunku do pozostałych, grupujących przeważnie mężczyzn, a także, iż początkowo miały one charakter stowarzyszeń i bractw religijnych. Kobiece organizacje o charakterze świeckim powstawały później.

Na wcześniejszą i bardziej masową przynależność kobiet do organizacji kościelnych, poza motywami obyczajowo-religijnymi, pewien wpływ wywierał zapewne i ten fakt, że prawo należenia kobiet do stowarzyszeń prowadzących działalność społeczno-narodową przyznawała im dopiero nowa ustawa o stowarzyszeniach z 15 maja 1908<sup>51</sup>.

Specyfiką polskich organizacji religijnych Zagłębia Ruhry było przede wszystkim to, że w przeciwieństwie do podobnych krajowych, poza sprawami czysto religijnymi i samopomocowymi, nie było wspólnoty interesów na płaszczyźnie obywatelskiej, zwłaszcza narodowej, między ich polskimi członkami, a sprawującym nad nimi duchową opiekę niemieckim klerem. Na ziemiach polskich księża, działający w organizacjach religijnych utożsamiali się zazwyczaj z dążeniami narodowymi ich członków. W Niemczech zaś — jak stwierdza Jerzy Kozłowski — „ci duchowni Niemcy, którzy zajmowali się pracą duszpasterską wśród Polaków byli na ogół dalecy od tendencji germanizacyjnych, przekonani jedynie, że proces ten będzie postępował w sposób naturalny”<sup>52</sup>.

Do pruskiej polityki germanizacyjnej włączyła się wprawdzie tylko część niemieckich duchownych. Niezbyt jednak liczni byli ci, którzy jej się przeciwstawiali i wychodzili naprzeciw ciągle ponawianym żądaniom poprawy pracy duszpasterskiej wśród wychodźców, zwłaszcza poprzez sprowadzanie polskich księży. Publiczne dyskusje wokół tych spraw, nasilające się zwłaszcza na początku XX wieku, wprowadzały element wzajemnej nieufności między stronami niemiecką i polską.

<sup>49</sup> Według tabeli 3 liczebność organizacji wynosiła 111 444 członków. J. Kozłowski (*Rozwój organizacji*, s. 181) ustalił ją na około 120 000.

<sup>50</sup> Tamże. Por. też Ch. K l e s s m a n n, op. cit., s. 103.

<sup>51</sup> Szerzej o prawnych podstawach działalności stowarzyszeń zob. J. K o z ł o w s k i, *Rozwój organizacji*, s. 206-208.

<sup>52</sup> Tamże, s. 189. Najpełniejszą dokumentację do tematu duszpasterstwa niemieckich księży wśród Polaków w Zagłębiu Ruhry zawiera wydawnictwo: H. J. B r a n d t, *Die Polen und die Kirche*.

Przyczyniały się mimo woli do upolityczniania charakteru polsko-katolickich organizacji, ograniczania w nich wpływów niemieckich duchownych.

Procesy te nie ominęły i bractw różańcowych, skupiających Polaków, które miały najbardziej religijny charakter spośród wszystkich stowarzyszeń wychodźczych. Bractwa różańcowe były jedną z najliczniejszych polskich organizacji. W 1912 r. liczyły one 16 297 członków (zob. tab. 3)<sup>53</sup>.

Dalszych wyjaśnień wymagałaby zwłaszcza kwestia odsetka kobiet w tych bractwach oraz zakresu ich zależności od niemieckiego duchowieństwa.

Jerzy Kozłowski stwierdza, że członkami bractw różańcowych były „zarówno kobiety, jak mężczyźni”<sup>54</sup>. Christoph Klessmann postrzega je raczej jako organizacje kobiece<sup>55</sup>. Jeszcze wyraziściej czynią to cytowane wyżej roczne sprawozdania policyjne oraz sprawozdania i rezolucje z Kongresu Polaków w Winterswijk. Ja też przychyliam się do opinii, że jeśli nawet bractw różańcowych nie można traktować jako stowarzyszeń czysto kobiecych, to były one z pewnością zdominowane przez kobiety.

Bardziej złożony jest problem, dotyczący zakresu wpływów niemieckiego duchowieństwa katolickiego w bractwach różańcowych. Christoph Klessmann określa je jako organizacje „czysto religijne”<sup>56</sup>, Jerzy Kozłowski zaś jako „poddane całkowicie wpływom niemieckiego duchowieństwa”<sup>57</sup>.

Opinie te częściowo tylko potwierdzają rezolucje Kongresu Polaków w Winterswijk, zaprzeczają im zaś zdecydowanie źródła policyjne. Należy wszakże pamiętać, że przekazy te, pochodzące z obu stron, aczkolwiek z innych powodów, oceniały omawiany problem jednostronnie.

I tak cytowane roczne sprawozdania prezydenta policji w Bochum, Karla Gersteina, akcentowały zjawisko emancypowania się bractw różańcowych spod wpływów niemieckiego duchowieństwa. Czyniły nawet pod ich adresem zarzuty wykorzystywania religijnej symboliki i nazw do prowadzenia agitacji w duchu narodowo-polskim. Zauważmy ponadto, że opinie te były formułowane na kilka lat przed Kongresem Polaków w Winterswijk, z którym zazwyczaj łączy się początek bardziej masowych procesów emancypowania się kobiet polskich spod wpływów niemieckiego duchowieństwa<sup>58</sup>.

Tak np. już w sprawozdaniu Gersteina za rok 1910 czytamy: „Bractwa różańcowe, zakładane dla polskich kobiet i dziewcząt, powstały prawie we wszystkich miejscowościach ze znaczną liczbą Polaków. W przeciwieństwie do bractw różańcowych na Wschodzie, ograniczających się najczęściej do wspólnych modlitw, te na zachodzie rozwijają działalność, która niewiele różni się od tzw. polsko-katolickich stowarzyszeń męskich. Dwa razy w miesiącu odbywają się zebrania poza kościołem, poświęcone wzajemnemu uświadamianiu. Biorą też one udział, o czym często donosi prasa polska, w rozrywkach innych stowarzyszeń. Oddalają się przez to od właściwych, kościelno-religijnych zadań bractw różańcowych. Nadwyżki

<sup>53</sup> Por. też J. Kozłowski, *Rozwój organizacji*, s. 208; Ch. Klessmann, op. cit., s. 103.

<sup>54</sup> J. Kozłowski, *Rozwój organizacji*, s. 208.

<sup>55</sup> Ch. Klessmann, op. cit., s. 99.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> J. Kozłowski, *Rozwój organizacji*, s. 208. Por. też K. Murzynowska, op. cit., s. 199.

<sup>58</sup> Por. na ten temat opinie J. Kozłowskiego (tamże), Ch. Klessmanna (op. cit., s. 99) i K. Murzynowskiej, op. cit., s. 198-199.

kasowe są składane w polskich bankach na Wschodzie. Dążenia duchowieństwa, aby polskie kobiety i dziewczęta wprowadzić do istniejących niemieckich bractw różańcowych, napotykały na silny opór<sup>59</sup>. W latach następnych nurt polskiej działalności narodowej w ramach bractw różańcowych — w ocenie rocznych sprawozdań policyjnych — rozszerzał się. Niemieckie duchowieństwo nie było w stanie temu zapobiec<sup>60</sup>. Pojedyncze bractwa różańcowe zaczęły się od 1912 r. podporządkowywać Związkowi Polskich Organizacji Katolickich<sup>61</sup>.

Natomiast w referacie i w rezolucji, dotyczących ruchu kobiecego na wspomnianym kongresie w Winterswijk w 1913 r. podkreślono wprawdzie zasługi kobiet, uczestniczących w organizacjach katolickich, w rozwoju narodowego ruchu polskiego. Oceniono jednak krytycznie ich zbyt uleganie wpływom kierownictwa niemieckiego, wykorzystującego religijność członkiń dla celów germanizacyjnych i w interesie niemieckiej Partii Centrum, co prowadziło do przeciwstawiania się żon i córek narodowej działalności swych mężów i ojców.

Rezolucja stwierdzała między innymi: „Nie możemy pozwolić, aby polskie kobiety pozostawały pod arbitralnym kierownictwem ludzi, którzy wykorzystują ich religijność do celów germanizacyjnych albo w interesie niemieckiej Partii Centrum. Z całą stanowczością oceniamy to jako pracę, prowadzącą w swoich skutkach do buntu żon i córek przeciwko narodowej działalności mężów i ojców”<sup>62</sup>.

W wyjaśnieniu Karla Gersteina do tej rezolucji kongresowej czytamy: „Postanowienie to zwraca się szczególnie przeciwko polskim bractwom różańcowym, o ile pozostają one pod kierownictwem niemieckich duchownych”<sup>63</sup>.

Nasuwa się tu pytanie: czym należy tłumaczyć tak duże różnice w ocenie bractw różańcowych przez Kongres Polaków i niemieckie władze policyjne. Wy-

<sup>59</sup> Sprawozdanie roczne K. Gersteina z 1 kwietnia 1911, NWStAM, Reg. MS VII 35a, Bd. 1, s. 176-177. Dalej K. Gerstein przytacza przykłady: *In Erle bei Buer ist es aus diesem Grunde zwischen den Polen und der Geistlichkeit zu Zwistigkeiten gekommen. Ein Gemeindeglied schrieb in einem Zeitungsartikel: »Es wäre eine Schande, wollten wir uns in die deutsche Rosenkranzbruderschaft aufnehmen lassen und uns freiwillig unserer Sprache entäussern. Wir preisen Gott und die Mutter Gottes am besten, wenn wir uns in eine polnische Rosenkranzbruderschaft aufnehmen lassen«.* In Gelsenkirchen-Schalke bildeten sich in der Rosenkranzbruderschaft zwei Parteien als die Frage zu entscheiden war, ob die Rosenkranzbruderschaft unter geistlicher Leitung bleiben sollte. Die gemässigte Richtung folgte dem Pfarrer Grüne, die radikalere trat aus und gründete eine eigene Bruderschaft unter weltlicher Leitung. Na rodzące się rozdziewki w tonie bractw różańcowych, skupiających „polskie kobiety i dziewczyny” zwracał zresztą uwagę K. Gerstein już rok wcześniej w Sprawozdaniu z 6 maja 1910, tamże, s. 96.

<sup>60</sup> K. Gerstein w Sprawozdaniu rocznym 22 kwietnia 1912 (tamże, Reg. MS VII-31, s. 11) pisał: *Bractwa różańcowe dienen der nationalpolnischen Bewegung insoweit, als sie die polnischen Frauen und Mädchen von deutschen Vereinen ähnlicher Art fernhalten und sie in beständiger »Aufklärung« dem Deutschtum immer mehr entfremden. Die deutschen Geistlichen sind als Leiter der Rosenkranzbruderschaften meist nicht in stande, den nationalen Strömungen innerhalb der Bruderschaft Einhalt zu gebieten; der geringste Versuch dazu lässt sie in den Augen der Polen als »Germanisatoren« erscheinen und raubt ihnen Ansehen und Einfluss bei einem Teil ihrer Pfarre ingesessenen.*

<sup>61</sup> W Sprawozdaniu rocznym z 3 maja 1913 K. Gerstein (tamże, s. 45) potwierdzał: *Ihre die nationalpolnische Bewegung fördernde Tätigkeit hat sich nicht geändert. Dass einzelne Bruderschaften sich dem Verbands Polnisch-Katolischer Vereine angeschlossen haben, verdient hervorgehoben zu werden, und ist ein weiterer Beweis für die Gleichartigkeit der Ziele.*

<sup>62</sup> Sprawozdanie K. Gersteina z Kongresu Polaków w Winterswijk z 9 listopada 1913, NWStAM, Reg. MS VII 35a Bd. 1, s. 234.

<sup>63</sup> Tamże.

daje się, że w latach 1909-1914 bractwa te były już na tyle wewnętrznie zróżnicowane, że każda ze stron znajdowała dane, które potwierdzały jej punkt widzenia. Szczególnie powody do niepokoju miały władze niemieckie, gdyż procesy emancypacyjno-polonizacyjne, zachodzące w bractwach, ograniczały możliwość oddziaływania na jedyną wówczas masową organizację kobiecą, a poprzez nią na polskie rodziny i całą społeczność polską.

Co do odgrywania przez kobiety szczególnej roli w tym względzie zarówno strona niemiecka jak i polska były zgodne, aczkolwiek z tej oceny wyciągały przeciwne wnioski. I tak rezolucja Kongresu Polaków w Winterswijk stwierdzała: „Zważywszy, że matka wywiera decydujący wpływ na rozwój i dobrobyt społeczności i w największym stopniu decyduje o narodowości potomstwa, uznajemy za konieczne organizowanie się kobiet w odrębne związki”<sup>64</sup>.

Władze niemieckie też odnotowywały większe w porównaniu z mężczyznami przywiązanie kobiet do polskich tradycji i obyczajów. Tym również tłumaczyły ich dominujący wpływ na wychowanie dzieci w duchu narodowo-polskim w rodzinach wychodźczych, a nawet dostrzegały zagrożenie dla niemieckości w małżeństwach mieszanych. Karl Gerstein tak komentował dane o wspólnych małżeństwach, zawartych w latach 1910-1912: „W pierwszym przypadku [chodzi o małżeństwa Polaków z Niemkami — J.M.] można z całą pewnością przewidywać — poza wyjątkami — germanizację mężczyzny i wychowanie dzieci na Niemców; w drugim przypadku [chodzi o małżeństwa Niemców z Polkami — J.M.], o ile kobieta nie jest urodzona i wychowana na Zachodzie — niemiecki charakter rodziny jest co najmniej zagrożony”<sup>65</sup>.

Rezolucje Kongresu w Winterswijk szły w kierunku większej centralizacji polskich stowarzyszeń, zakazu przyjmowania do nich Niemców i przynależności Polaków do organizacji niemieckich oraz przez Niemców kierowanych. Te ostatnie postanowienia dotyczyły głównie bractw różańcowych, na czele których stali często duchowni. Odtąd mieli oni jedynie oddziaływać, „na związki i ich członków w duchu religijnym i moralnym”<sup>66</sup>.

Odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu zmniejszyły się wpływy duchowieństwa niemieckiego w bractwach różańcowych na rzecz umacniania się w nich nurtu narodowo-polskiego, jest trudna do ustalenia na obecnym etapie badań. Dane tabeli 3, świadczące o szybkim wzroście liczby bractw różańcowych w latach 1909-1912, wydają się wskazywać, że cytowane wyżej alarmistyczne opinie Gersteina o kurczeniu się wpływów niemieckich duchownych w bractwach raczej przeceniają to zjawisko. Dopiero zahamowanie wzrostu stowarzyszeń różańcowych w 1913 r. mogłoby sygnalizować umacnianie się w nich tendencji narodowo-polskich.

Uwagi te wydają się pośrednio potwierdzać dane liczbowe tabeli 3 o wzroście w tym samym czasie liczby „polskich związków kobiet”. W latach 1909-1911 był on jeszcze powolny, ale w następnych trzech uległ gwałtownemu przyspieszeniu. Należy ponadto zwrócić uwagę na fakt, że władze policyjne traktowały rozwój tych ostatnich jako przeciwwagę i konkurencję dla bractw różańcowych.

O genezie „polskich związków kobiet” wiemy nadal niezbyt dużo. Możemy wszakże stwierdzić, że decyzje o ich tworzeniu, wbrew dotychczasowym opi-

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Sprawozdanie roczne K. Gersteina z 3 maja 1913, tamże VII-31, s. 39.

<sup>66</sup> Sprawozdanie K. Gersteina z Kongresu Polaków w Winterswijk z 9 listopada 1913, tamże VII 35a, Bd. 1, s. 231.



niom<sup>67</sup>, zapadły nie na Kongresie Polaków w Winterswijk w listopadzie 1913 r., lecz w 1909 r., a być może nawet jeszcze wcześniej. Przekonujących danych dostarczają nam w tym względzie sprawozdania roczne Karla Gersteina i załączone do nich aneksy za lata 1909-1914.

W odróżnieniu od już istniejących i określanych, jako: „kościelne organizacje kobiece”, (*Kirchliche Frauenvereine, Frauenvereine kirchliche*) lub „bractwa różańcowe” (*Rosenkranzbruderschaften*), nowopowstałe nazywano też wymiennie: „organizacje kobiece” (*Frauenvereine*), „inne organizacje kobiece” (*sonstige Frauenvereine*), „polskie organizacje kobiece” (*Polnische Frauenvereine*). W tabeli 3 oba te nurty organizacji kobiecych zostały też ujęte w odrębnych rubrykach.

Pierwsze polskie organizacje kobiece powstały w Dortmundzie i w Essen w 1909 r. i w roku następnym liczyły 65 członkiń. Kolejne utworzono w 1911 r. w Wettenscheid i Sodingen. W 1912 r. przybyło 7 nowych w Duisburgu, Hamborn, Benrath, Oberhausen i Düsseldorfie. Tempo ich zakładania zostało przyspieszone w 1913 r., w którym przybyło dalszych 45 organizacji, a zwłaszcza w pięciu pokongresowych miesiącach, kiedy to utworzono dalszych 80 „politycznych polskich organizacji kobiecych”. Istniało ich więc przed wybuchem I wojny światowej 140. Jeśli przyjąć, że liczebność we wszystkich kształtowała się podobnie, jak w tych 15, których liczba członkiń jest znana (zob. tabela 3), a które liczyły w 1912 r. 674 członkiń, to można szacunkowo ustalić łączną liczbę członkiń w maju 1914 r. na około 6270.

Ten szybki rozwój niezależnego nurtu ruchu kobiecego został chwilowo zahamowany w początku I wojny światowej. W ostatecznym jednak rezultacie ruch ten zwiększył w ostatnich latach wojny swą liczebność ponad 2,5-krotnie (w 1919 r. 15 207 członkiń) pod wpływem nowych czynników, które nie sposób tu charakteryzować.

W organizacjach tych, mimo że nie miały one początkowo centralnego ośrodka kierowniczego, ujawniły się jeszcze przed Kongresem Polaków w Winterswijk tendencje unifikacyjne. Roczne sprawozdanie policyjne z 3 maja 1913 wskazywało, że stawiały one sobie za cel wspieranie potrzebujących pomocy Polaków, pielęgnację ojczyściej mowy, wzajemne uświadamianie przez odczyty i wieczorne rozrywki. Ponadto, poza dwoma stowarzyszeniami, kierowanymi przez księży „pozostałe związki trzymały się z daleka od kościoła i rozwijały działalność, która w istocie niewiele różniła się od pracy polskich politycznych stowarzyszeń”<sup>68</sup>.

Kongres Polaków w Winterswijk potwierdził wcześniejsze wspomniane wyżej cele i kierunki działania „polskich organizacji kobiecych”<sup>69</sup>, przyspieszył ich rozwój organizacyjny i zaczął wprowadzać struktury centralne.

<sup>67</sup> Por. na ten temat: Ch. K l e s s m a n n, op. cit., s. 99; K. M u r z y n o w s k a, op. cit., s. 198; J. K o z ł o w s k i, *Rozwój organizacji*, s. 208.

<sup>68</sup> NWStAM, Reg. MS VII 31, s. 45.

<sup>69</sup> Sprawozdanie roczne Karla Gersteina z 4 maja 1914 (tamże, s. 81) wskazywało: *Daneben [chodzi o działalność bractw różańcowych — J.M.] waren in den letzten Jahren »Polnische Frauenvereine« erstanden, welche die Pflege der Muttersprache und der Kindererziehung bezweckten und sich fast überall in Gegensatz zu der deutschen Geistlichkeit stellten. Die in der ersten Art von Vereinen zusammengeschlossenen Polinnen dem Einfluss der deutschen Geistlichkeit zu entziehen, von der in einer der Entschliessungen des Polentages gesagt wird, sie nutzte die Religiosität der polnischen Frauen zu germanisatorischen Zwecken oder im Interesse der deutschen Zentrumsparthei aus und entfalte eine Tätigkeit, die zur Auflehnung der Frauen und Töchter gegen die nationale Arbeit der Männer führe, ist Aufgabe und Zweck der seit November 1913 gegründeten und der obenerwähnten früheren polnischen Frauenvereine.* Por. też Ch. K l e s s m a n n, op. cit., s. 99.

Krokiem na drodze ich tworzenia było powołanie na Kongresie Polaków w Winterswijk „wydziału do spraw kobiet” i „sekretariatu do spraw kobiet” („Frauensekretariat”)<sup>70</sup>. Ich zadaniem było wcielanie w życie rezolucji kongresowych i rozbudowa organizacji kobiecych.

Pracami tych nowych struktur organizacji kobiecych kierowała przez pierwsze miesiące ich istnienia wspomniana już Maria Ruszczyńska z Krakowa („Geschäftsführerin”), a środki na ten cel dostarczyła Rada Narodowa („Nationalrat”).

Ruszczyńska według danych policyjnych zajmowała się szkoleniem „kobiet i dziewcząt” dla kierowania pracami szybko rozwijających się organizacji. Po jej wyjeździe do kraju prowadzenie wydziału do spraw kobiet przejęła J. Pankowska. Ukoronowaniem tych poczynań było utworzenie w maju 1914 r. centralnego Verband Polnischer Frauenvereine im Westen Deutschlands<sup>71</sup>.

O udziale kobiet w innych, poza własnymi, organizacjach polskich w Zagłębiu Ruhry wiemy stosunkowo najmniej. Istnieją jednak dość liczne pojedyncze dane źródłowe, które pozwalają na rozszerzenie naszej wiedzy o tej ważnej dziedzinie publicznej aktywności kobiet. Z uwagi na ich duże rozproszenie wymaga to jednak długich, pracochłonnych poszukiwań.

W tym miejscu wskażę tylko na te organizacje, w których — według moich dotychczasowych ustaleń — uczestnictwo kobiet udało się udokumentować. Pierwsze informacje na ten temat, poza sporadycznie pojawiającymi się wcześniej, sięgają lat 1908-1909. Zbiegają się więc one w czasie z tworzeniem własnych, odrębnych polskich organizacji kobiecych.

Dane te dotyczą przede wszystkim uczestnictwa kobiet w zebraniach polskich stowarzyszeń. Zabierały one, choć rzadko, podczas nich głos w dyskusjach i były wybierane do ich władz. Tego typu aktywność kobiet udało mi się dotychczas odnotować zwłaszcza w organizacjach gospodarczych, kulturalno-oświatowych, wyborczych, młodzieżowych, abstynenckich.

Wyrazem uznania dla tej działalności było zapewne zrównanie, w rezolucjach Kongresu w Winterswijk, kobiet i mężczyzn w obowiązku przynależności organizacyjnej: „Obowiązkiem każdego Polaka i Polki, którzy ukończyli 18 lat jest uczestnictwo w co najmniej jednej narodowo-polskiej organizacji, uznawanej przez naszą najwyższą instancję wyborczą i radę narodową oraz przynależność do polskich związków zawodowych”<sup>72</sup>.

Należy również zwrócić uwagę, że ważnym aspektem uczestnictwa kobiet w życiu publicznym był ich udział w masowych strajkach górniczych, a zwłaszcza wystąpieniach społecznych ostatnich lat I wojny światowej.

Przedstawione powyżej ustalenia i wnioski mają charakter wstępny i wymagają dalszych badań. Mimo dotkliwych braków w bazie źródłowej, zachowany materiał takie możliwości jednak stwarza. Na jego podstawie udało się poszerzyć naszą wiedzę o zatrudnieniu kobiet, zwłaszcza w prowadzeniu gospodarstwa domowego i zajmowaniu się „stołownikami” oraz pomocy, udzielanej ojcom i mężom w handlu.

Polki w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym, mimo ich słabej pozycji zawodowej, zwłaszcza w przemyśle, zdołały jednak na początku XX wieku — do

<sup>70</sup> Sprawozdanie roczne Karla Gersteina z 4 maja 1914, NWStAM, Reg. MS VII 31, s. 81. Por. też: K. Murzynowska, op. cit., s. 198; J. Kozłowski, *Rozwój organizacji*, s. 208.

<sup>71</sup> Ch. Klessmann, op. cit., s. 99.

<sup>72</sup> Sprawozdanie K. Gersteina z Kongresu Polaków w Winterswijk z 9 listopada 1913 r., NWStAM, Reg. MS 35a, Bd. 1, s. 231.

czego istnieją już dość liczne dane — odgrywać dominującą rolę w rodzinie, w uczeniu dzieci czytania i pisania w ojczystym języku oraz ich wychowywania w duchu narodowo-polskim. Umożliwiały im to stosunkowo dobre warunki materialne, a zwłaszcza miejsce, wyznaczane kobietom przez polskie organizacje wychodźcze i ich wpływową prasę. Status prawno-polityczny Polaków i związana z tym rola organizacji polskich sprawiały, że rodziny, a zwłaszcza kobiety, przejmowały część obowiązków o charakterze publicznym.

Udało się również ustalić, że bractwa różańcowe w Zagłębiu Ruhry — wbrew dotychczasowym opiniom części historyków — były organizacjami typowo kobiecymi i od lat 1909-1910 nie ograniczały się do działalności wyłącznie religijnej i samopomocowej. Prowadziły też prace o charakterze narodowo-polskim i zaczęły się emancypować spod społecznych wpływów niemieckiego duchowieństwa.

Było też możliwe wniesienie nowych ustaleń i wniosków, dotyczących genezy Związku Polskich Kobiet. Okazało się, że początki odrębnych polskich organizacji kobiecych sięgają lat 1908-1909, a więc są wcześniejsze, niż wskazywano w dotychczasowej literaturze przedmiotu.